Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 35. | **Kraków, 28 sierpnia 1909.** | **Rocznik III.**

Strejk powszechny.

Idea strejku generalnego jest bardzo starą. Już gdy się lud roboczy wydobywał z powijaków wiekowego niewolnictwa, kiełkowała i wówczas myśl ogólnego powstania. Jako najwyższy wykwit nie wyzwolonej jeszcze siły proletaryatu — uważano strejk generalny. „Staną wszystkie fabryki, gdy tego zechce robotnicza dłoń!“ W tem zdaniu uzmysławia się świadoma siebie siła ludu pracującego. Czyż bowiem nie runie w jednym dniu cały gmach kapitalistycznego wyzysku, jeżeli rzuci pracę cały lud roboczy? W ten więc sposób uważano strejk generalny za uniwersalny i jedyny środek, którego zastosowanie miało zupełnie wystarczyć do położenia smutnego końca wszelkiemu wyzyskowi i uciskowi. Zniknie kapitalizm — jeżeli przestaniemy dla kapitalistów pracować; w ten dziecinny sposób łudzili się ludzie, sądząc, że się im za jednym zamachem, w jednym dniu nieomal uda przełamać potęgę kapitalizmu. Dziś jeszcze wierzą anarchiści i syndykaliści w tego rodzaju strejk powszechny — „wywłaszczający strejk generalny“ — jako w jedyny, ostateczny i niezawodny środek walki proletaryatu o wolność i prawo.

Lecz nie mógł się ten z gruntu fałszywy pogląd utrzymać zbyt długo i ustąpić musiał przed żelazną siłą — faktów! Wprawdzie strejk powszechny boleśnie rani kapitalistów w ich najczulsze miejsce — w kieszeń. Ale sprowadza on na masy robotnicze wielkie cierpienia i sprowadza nędzę i niedostatek do każdego domu robotniczego — robotnik bowiem bezzasobny stokroć więcej cierpi, aniżeli nieliczna garstka bogatych kapitalistów! Nie można zaś stanowczo pomyśleć o prowadzeniu strejku powszechnego tak długo, aż runie i złamie się przemoc kapitalistyczna. To też socyalna demokracya zawsze bardzo stanowczo przestrzegała przed przecenianiem tego środka walki, tocząc o tę sprawę zacięte spory z przeciwnikami. I jej to jest zasługą zaoszczędzenie sił robotniczych i nie rozpraszanie jej w beznadziejnej walce, wydarcie wyzyskiwaczom tak pożądanej sposobności do zatopienia ruchu robotniczego w morzu krwi!

Jeżeli jednakże strejku powszechnego nie można uważać jako jedynego a niezawodnego środka walki ludu pracującego z wyzyskiwaczami — to jednakże strejk powszechny użyty rozumnie, przez doskonale zorganizowany proletaryat, jest potężnym środkiem walki o oswobodzenie — jednym obok wielu innych. Jako taki był strejk powszechny wypróbowany najpierw w walce politycznej. Jeżeli państwo odmawia ludowi jego praw, gdy państwo dybie na całość organizacyi ludu, gdy zgwałcić usiłuje wolną wolę ludu — wtedy za pomocą strejku powszechnego można państwu pokazać, że i granice jego samowoli mają swój koniec! W ten sposób użył proletaryat Belgii strejku powszechnego jako znakomitego środka w walce o prawo wyborcze. W ten sposób robotnicy włoscy położyli koniec ustawicznemu tłumieniu przez państwo każdego ruchu ludowego za pomocą karabinów. W ten sposób proletaryat narodów jęczących w jarzmie caratu manifestował swą wolę wobec wszechpotężnego cara, zanim ten wydał manifest z 30 października. A i nasza partya zmuszoną była chwycić się tego środka walki i strejk powszechny 29 listopada ogłosić, aby oswobodzić lud z haniebnych kajdan kuryalnego parlamentu!

Lecz nietylko w politycznej, także i w ekonomicznej walce może strejk generalny znaleść doskonałe zastosowanie, jeżeli już wszystkie inne środki zawiodły. Ograniczony na obszar jednego miasta w Austryi był często stosowany, n. p. ostatnio w Tryeście. — O wiele jednak potężniejsza walka rozgrywa się dziś w Szwecyi. Już nie jedno miasto, ale cały wielki kraj ogarnęły płomienie powszechnego strejku. Wybuchnął on tam nie jako żywiołowy odruch głodem w zwątpienie wpędzonej masy proletaryatu, wybuchnął nie jako nieprzygotowana i niezorganizowana ruchawka. Prowadzonym tam jest dzisiaj przez silne organizacye, wedle doskonale obmyślanego planu, przez wysoko uświadomiony i wykształcony proletaryat.

Żyjemy w czasach wielkich zdarzeń dziejowych. Przeciwieństwo między kapitałem a pracą prowadzi do coraz ostrzejszych zatargów — do coraz groźniejszych zawikłań zaostrzenie stosunków między kapitalistycznemi państwami. Wczoraj rewolucya w Hiszpanii, do której popchnęła ten biedny udręczony, w ciemnocie klerykalnej trzymany lud, zaborcza polityka kolonialna państwa, dziś olbrzymi strejk w Szwecyi, w którym klasa

W. DOROSZEWICZ.

Z SACHALINU.

1. Pierwsze wrażenie.

Dziwna rzecz. Z dwóch wrażeń nie mogłem w żaden sposób ochłonąć w ciągu trzech i pół miesięcy, które spędziłem wśród otoczenia więziennego. Dwa wrażenia przygniatały i gnębiły mnie, ołowiem leżały na duszy. Gnębią i przygnębiają jeszcze dotychczas.

Jedno dotyczy właśnie podróży na Sachalin. W żaden sposób nie mogłem pozbyć się porównania. Parowiec nasz zdawał mi się wielkim statkiem, używanym zwykle w miastach nadmorskich do wywożenia odpadków w głąb morza; te zaś z daleka szare sachalińskie „posterunki“ i kolonie wyglądały jak olbrzymie stosy. Ciężko mi się zrobiło na duszy, gdy pomyślałem, że tam pod pokładem, na spodzie okrętu, ostatecznie rozkładają się wszystkie pierwiastki człowieczeństwa, które jeszcze zostały śród tych „odpadków“.

Drugie wrażenie dotyczy Sachalinu.

Na pierwszym kroku, gdy ujrzałem tę smutną pracę przymusową, to zdejmowanie czapek, zdawało mi się, że jestem przeniesiony w przeszłość o 50 lat, że dokoła mnie panuje prawo pańszczyźniane.

Im bardziej poznawałem Sachalin, tem głębiej zasiadało w mojej duszy takie wrażenie, a to pierwsze porównanie wydało mi się prawdziwem. Taka sama praca przymusowa, ci sami ludzie, pozbawieni wszelkich praw, kary poniżające, takież porządki, jak przed reformą, bez końca wędrówki wszelakich spraw w papierach, takie same poglądy na człowieka, jako na „inwentarz żywy“. Takie rozporządzanie się nim „według uznania“: wspólne pożycie, jak związki małżeńskie za czasów pańszczyzny zawierane, nie według życzenia i sympatyi, lecz według rozkazu; zapatrywania wielu na katorżnika, jak na chłopa przed uwłaszczeniem — wszystko, aż do „strony dekoracyjnej“ pańszczyzny — obowiązkowego „czapkowania“ — wszystko to tworzyło obraz wskrzeszonej przeszłości.

Jak ciężko oddychać, gdybyście wiedzieli!

2. Rozkuwanie.

Dziś rozkuwać będą.

Rozkaz wydano o 7-ej zrana.

Na parowcu weselej.

Nie mówię już o spodzie okrętu, dla którego ten stuk młotów jest pieśnią oswobodzenia.

Wszak wielu oczekiwało tej chwili przez kilka lat! Poweseleli podróżni, na których ten nieustanny brzęk kajdan robił przygnębiające wrażenie.

Ale co tam podróżni!

„Przyzwyczajeni do tego“ oficerowie, przez kilka lat z rzędu przewożący skazańców i ci przyznają teraz, że brzęk kajdan działał na nich przygnębiająco.

Są rzeczy, do których nie można się przyzwyczaić.

Rozkuwa sześciu z załogi okrętowej.

Na każdego przypada przeszło stu ludzi.

Praca nie lekka.

Ale proszę spojrzeć, z jaką radością do niej się zbliżają, jak raźno idzie ta robota sympatyczna! Pot kroplisty wystąpił na czoła, strugami ścieka po skroniach, a oni pracują tak energicznie, żwawo.

Przyjemnie popatrzeć.

Jeden z nich prosi, ażebym utrwalił na fotografii chwilę rozkuwania.

— Zawiniemy do Nagasaki, damy do powiększenia. Tam dobrze powiększają — po dwa ruble sztuka.

Ludziom nie żal wydać parę rubli, ciężką pracą zdobytych, ażeby mieć tylko pamiątkę z tej chwili, najlepszej przez cały czas żeglugi.

Rozkuwanie — to święto na parowcu.

Nastrój świąteczny osiadł na wszystkich twarzach, unosi się w powietrzu.

. . . .

Maszyniści siedzą około szyny, służącej za kowadło. U wszystkich wejść na pokładzie stanęła straż.

— Wprowadź oddział pierwszy!

Z otworu wysuwa się starosta oddziału pierwszego. Za nim sznurem ciągną aresztanci.

— Żwawiej, żwawiej!

Zatrzymano się.

— Co tam? Czego stanęli?

Z otworu powoli wychodzi jakiś cień, nie człowiek.

Góral o twarzy bladej, przezroczystej, woskowej. Ani kropelki krwi.

Czyście widzieli kiedy, czytelnicy, spojrzenie psa niewymownie cierpiącego, konającego.

Wzrok pełen cichej pokory, smutku przedśmiertnego zdaje się błagać:

— Nie bij.

Spojrzenie, które za serce chwyta.

To właśnie spojrzenie owego górala.

Prowadzą go pod ręce.

robotnicza całego jednego kraju — dumna i świadoma swego celu, broni bytu w otwartej walce z przepotężną kliką kapitalistyczną. Dziś w środku rosyjskiego barbarzyństwa, a jutro na zachodzie w miastach o najstarszej burżuazyjnej kulturze, dziś na Bałkanie albo w Persyi — stoi świat burżuazyjny przed zagadkami, których nie może rozwiązać!

Świat — zda się — z zawias wyszedł zupełnie! Ale z radością stwierdzić należy, iż ponad tym całym chaosem, wynikłym z kapitalistycznej gospodarki unosi się niezdobyty i niezłomny Sztandar Czerwony Socyalnej Demokracyi — wybawicielki i oswobodzicielki ludów! On ludom wskaże drogę do lepszej przyszłości — do wieczystego szczęścia.

Jak powstało niewolnictwo?

Wojna — to największe zdziczenie człowieka; wszystko co było kiedykolwiek złe i niskie, — to wszystko przyniosła nam ona. Przez nią człowiek, — który wzbił się ponad wszystkie inne stworzenia przyrody i stworzył kulturę — staczał się nieraz do poziomów, na których nawet dzikie zwierzęta nie stoją. Jednym z tych strasznych, barbarzyńskich i dzikich skutków wojny — było niewolnictwo. Skoro tylko praca zaczęła stawać się ciężarem dla ludzi i skoro wojownicy zaczęli nią gardzić — wtedy zaczęto jeńców wojennych, których dawniej zabijano, używać do pracy, by w ten sposób módz z nich ciągnąć pożytek. Pojmanych zakuwano w łańcuchy i rozdzielano między wojowników, którzy zmuszali ich do pracy dla siebie na roli, do wykonywania różnych potrzebnych sprzętów domowych i t. d. W zamian za to żywiono ich i odziewano, a oni we wszystkiem musieli być podlegli swojemu panu; jego wola musiała być ich wolą.

Tu po raz pierwszy zabrzmiało w ustach człowieka to straszne i ohydne słowo: mój; dotychczas naturalny popęd i instynkt wzdrygał się przed ujarzmieniem drugiego człowieka, — zwolna jednak to uczucie braterstwa zaczęło zanikać w sercach, któremi zawładnęły chęć własnego zysku i żądza panowania.

Z początku człowiek wyciągał rękę swą po dzikie zwierzęta z lasu i usta jego z chciwością wypowiadały słowo: to moje; potem zagarnął dla siebie ziemię i jej płody, aż wreszcie zbrodniczą swą rękę wyciągnął po takiego, jak on sam człowieka i nazwał go swoim tak, jak upolowaną zwierzynę i plony swej ziemi.

Czyż człowiek mógł upaść jeszcze niżej? I to zarówno ten, który z dumą zwycięzcy znęcał się nad swą ofiarą — nad swym niewolnikiem — jak i ten, który w pokorze musiał wyrzec się swojej własnej woli i służył drugiemu. Czyż w takich warunkach mówić o tem, że człowiek stworzony został na podobieństwo Boga, czyż to nie tylko szyderstwo!

Skoro już raz zrodziła się w człowieku chęć własnego zysku i posiadania, wtedy dla niej już nie było granic. Pojęcie własności rozciągnęło się na ludzi, a nawet bogowie nie uszli tej zachłanności człowieka. Zaczęto tworzyć i czcić już nie „naszych“ wspólnych bogów, lecz „moich“ bogów; każde rodziny miały „swoich“ bogów. Wnet rozdzielonoby i pocięto na szmaty powietrze, gdyby tylko to się zrobić dało.

Wróćmy jednak do człowieka, którego bracia jego zrobili swoją własnością i niewolnikiem.

Nierównomierny podział pracy wytworzył z jednej strony pogardę dla niej, z drugiej zamiłowanie do próżniactwa; mając niewolników można próżnować do syta, stąd więc chęć ciągłej zdobyczy i zamiłowanie do wojen. Wolano się raczej wzajemnie zabijać, aniżeli wspólnie pracować dla siebie i drugich. Ponieważ zaś wojny nie były codziennie i nie można było przez całe swe życie uprawiać krwawego rzemiosła — wojownik zmuszony był po powrocie do domu pracować na zdobytej przez siebie ziemi. Aby uchronić się od tego i trud ten zrzucić na barki innych — zaprzągnięto do pracy niewolników.

Człowiek chował sobie tedy drugiego człowieka, jak bydlę robocze i za pomocą bata gnał go do roboty. Ale pamiętajmy, że niewolnik za pracę swą otrzymywał całe pożywienie — o strawę dla siebie nie potrzebował się troszczyć.

Od tego czasu minęły lata — czasy się zmieniły i zmieniły się stosunki ekonomiczne, zawsze jednak pozostali ludzie dwojakiego rodzaju — jedni, którzy muszą pracować, drudzy którzy nie pracują — pozostali panowie i ich sługi.

Dziś możemy doskonale rozróżnić cztery typy ludzi:

ludzi, którzy spełniają pracę pożyteczną;

ludzi, których praca jest niepotrzebną i bezpożyteczną;

ludzi, którzy wogóle nie pracują, i

ludzi, których praca przynosi szkodę ogółowi, innemi słowy mamy ludzi uczciwych, głupich, pasożytów i łajdaków.

Dawni niewolnicy nie przedstawiali dla swego pana innej wartości jak bydlę robocze. Pozwalano im się rozmnażać, by dzieci ich używać znowu do pracy jako niewolników. Wyprowadzano ich na targ i zamieniano za bydło lub inne potrzebne przedmioty.

Do takiego stanu stoczyła się ludzkość przez wynalezienie pojęcia własności. Z nienasyconej nigdy chęci posiadania człowiek zawładnął swym bratem — człowiek, istota rozumna wraz z całą swą siłą duchową i fizyczną stał się własnością drugiego.

I tak pozostało. — A przecież był to tylko początek tej strasznej nędzy i niedoli, jaka zawisła nad ludzkością. Przez wieki całe duch ludzki wysilał się nad znalezieniem jak najbardziej wyrafinowanych i podstępnych środków, by z krwi i potu jednych wyciskać złoto dla drugich.

O nieszczęśliwa ludzkości! Cierpienia twoje jeszcze nieskończone! Twoi tyrani nie zrzekną się tak łatwo swej władzy i nie przestaną karmić się krwią i łzami sobie podwładnych. Jeżeli w ludziach pracy jest jeszcze krew świeża, pot i łzy, to tyran je wyciśnie. Ludzkość ma wstręt przed męczeństwem i torturami, ale równocześnie ma swoją nienasyconą chęć posiadania i głód i nie cofnie się przed niczem, przed najstraszniejszem okrucieństwem nawet by żądze swe zaspokoić. A krew i pot bliźnich to taka smaczna i ponętna zdobycz!

Jak szakale rzucają się ludzie w wir walki, by jak najwięcej zdobyć jej dla siebie — a inni z pochylonemi głowami niewolników cisną się jeden nad drugiego, by nieść tym krwiożerczym tyranom w ofierze swe siły, by sprzedać krew swą, zdrowie, szpik i łzy. A gdy w ich członkach zabraknie już upragnionej zdobyczy, gdy wyczerpała się ich siła, a łez już nie stało na opłakiwanie swojej ciężkiej doli, wtedy nienasycony moloch odrzuca ich precz jako rzecz niepotrzebną. Lecz miejsce ich zastępują inni; młodzi, silni i zdrowi z rozjaśnionemi twarzami, stają do pracy dla swoich tyranów — niewolnicy — nie wiedzą, że jutro spotka ich ten sam los co ich poprzedników. Wyschną łzy w ich oczach, wyczerpią się siły, zabraknie krwi w ich żyłach.

Człowiek zapragnął być panem nad takim jak on sam człowiekiem, by zaspokoić tylko swoją chęć posiadania. Z okrucieństwem dzikiego zwierzęcia znęca się nad swym bliźnim, a równocześnie zwraca swe obłudne spojrzenia ku niebu. Na dół oczy, tyranie! Jak długo z pod strzech i nędznych lepianek dochodzi głos jęku dręczonych przez was i wyzyskiwanych, jak długo pierwsze promienie słońca spijać muszą łzy męczeńskie z ich twarzy, jak długo choćby jedna skarga popłynie z ust ludu pracy i mącić będzie ich radość — wy ze wstydu nie śmiejcie podnosić wzroku! Ale również i wy niewolnicy, którzy z pokorą i poddaniem się znosicie swe jarzmo i całujecie rękę, która was gnębi — nie podnoście wzroku — hańby swej wstydu i upodlenia nie wznoście ku słońcu. Dumnie z podniesionym wzrokiem może ten iść tylko, który pracując, dąży do wyzwolenia, który walczy o nie i ostrzy broń, by raz na zawsze usunąć ze świata niewolę i zrobić ludzi równymi i szczęśliwymi.

Przegląd społeczny.

Strejk hutników w Trzebini. Dyrektor Furman, o którego gospodarce pisaliśmy już w poprzednim numerze, urzędowanie swe w tutejszej hucie rozpoczął od prześladowania robotników. Bez najmniejszej podstawy polecił on wydalić siedmiu robotników, aby w ten sposób rzucić postrach na resztę i odstraszyć ich od wstępowania do organizacyi. Hutnicy trzebińscy jednak, którzy już kilkakrotnie poznali siłę organizacyi i solidarności robotniczej, nie dali się nastraszyć, przeciwnie wszyscy stanęli w obronie swych niesprawiedliwie z pracy wydalonych kolegów. W dniu 10 sierpnia wszyscy hutnicy w liczbie około 400 porzucili pracę i stanęli do strejku, domagając się cofnięcia wydalenia.

Zawiadomiony o wybuchu strejku udał się natychmiast do Trzebini sekretarz Związku tow. Topinek, lecz butny i ufny w swą siłę p. Furman o pertraktacyach nawet słyszeć nie chciał. Dopiero następnego dnia, kiedy zobaczył, że robotnicy ani myślą o poddaniu i gotowi są do dalszej walki, zgodził się pan dyrektor na rozpoczęcie układów.

Żądanie robotników, by wszystkich siedmiu przyjęto napowrót do pracy, zostało w zupełności spełnione, wobec czego na zgromadzeniu uchwalono we wtorek dnia 17 b. m. powrócić do pracy.

Jestto trzecie zwycięstwo, jakie hutnicy w Trzebini w przeciągu bardzo krótkiego czasu odnieśli. Powinno to być nauką dla nich i przestrogą na przyszłość, że siła robotników leży tylko w ich organizacyi i solidarności. Żaden z hutników nie powinien odtąd stać po za organizacyą i wszyscy powinni spełnić swój obowiązek: zapisać się do organizacyi, by w przyszłości módz podjąć skuteczną walkę o poprawę swych stosunków.

Akcya w sprawie terminatorów. Robotnicy ślusarscy w Stanisławowie, chcąc zmusić c. k.

Ledwie porusza nogami, na których kajdany brzęczą jakoś cicho i żałośnie.

Dziki i straszny, może gdzieś w wązkiej rozpadlinie czatował, zuchwale rzucał się na pocztę, zręcznie wywijał się z pod kul i, jak wąż ślizgał się po ścieżkach nieprzystępnych, po stokach skalistych — teraz widmo, cień, chwiejący się przy najmniejszym ruchu.

Topnieje, jak wosk, bez skargi, bez jęku, patrząc swojemi oczyma cierpiącemi.

Tak umiera w klatce orzeł stepowy.

Podczas rozkuwania trzymają go pod ręce.

Młotki wesoło uderzają.

Część aresztantów, wyszedłszy ze spodu okrętu, pośpieszyła ku burcie, ażeby popatrzeć na świat wolny, niezmierzone przestworza morza, błękit nieba, góry, zarysowujące się w dali, jak obłoki na widnokręgu.

Inni śledzą robotę załogi maszynowej.

Słychać śmiech, dowcipy, naturalnie, z pewną powściągliwością — tu przecież władza.

. . . .

Przerwa na obiad, a pod wieczór rozkuwanie skończone.

Koło masztu leżą stosy kajdan.

Nie słychać więcej brzęku.

Zapanowała oddawna oczekiwana i pożądana cisza.

Między aresztantami zaczęły krążyć listy.

„Pozdrawiam Was i Rabczyka i Iwana Niepomnego i Antoniego i Semiona Azowskiego, i drogiego towarzysza Jaszę Bezprzytulnego; pozdrawiam z powodu zdjęcia znaków cielesnych“.

(Dokończenie nastąpi).

starostwo, jako władzę przemysłową, do wkroczenia dla obrony paragrafów ustawy przemysłowej w sprawie terminatorów, przedłożyli c. k. starostwu następujący

MEMORYAŁ
w sprawie uczniów, zajętych u majstrów ślusarskich w Stanisławowie.

Według ducha ustawy przemysłowej majstrowie poszczególni, biorąc na naukę terminatorów (uczniów), biorą na siebie obowiązek odpowiedniego ich przygotowania i wykształcenia do przyszłego zawodu.

Tymczasem stan rzeczy, istniejący w Stanisławowie, urąga duchowi ustawy przemysłowej w ogólności, jak i postanowieniom § 98 i 100 tejże przez to, że naukę u poszczególnych majstrów czyni zupełnie iluzoryczną, a to z dwu powodów:

1. Wielkiej ilości uczniów, których sumienną nauką żaden z majstrów, z powodu ich monstrualnej ilości, zająć się nie może.

2. Z powodu, że uczniowie aż nadto często używani są nie do robót, któreby na ich wykształcenie zawodowe wpłynęły, ale używani są do wszystkich cięższych robót, które spełniać powinni tylko ludzie dojrzali, a których to robót, w myśl § 100 ust. przem., na uczniów nakładać nie wolno.

Dla uchronienia się przed zarzutem gołosłowności co do przeciwustawowej ilości uczniów w poszczególnych warsztatach, przedstawiamy poniżej tabelkę stosunku liczbowego uczniów i czeladników w poszczególnych warsztatach:

Właściciel warszt. ślusar.	Ilość czel.	Ilość uczn.	Powino być uczniów
Fabryka kraj.	20	17	7 + 1
Jaroszewski V.	4	7	2 + 1
Scherer J.	2	7	1 + 1
Hudycz M.	3	12	1 + 1
Axelrad	—	3	— + 1
End i S-ka	40	31	13 + 1
Rubin M.	2	3	1 + 1
Mażewski	5	14	2 + 1

Ten stan rzeczy sprzeciwia się nietylko postanowieniom i duchowi ustawy przemysłowej, ale też i postanowieniom statutu stowarzyszenia przemysłowego (cechu), które co do liczby uczniów wyraźnie się wypowiada, oznaczając, że w warsztacie na 1 do 3 czeladników przypadać ma 1 uczeń, od 4 do 6 czeladników dwu uczniów itd. w stosunku 1 uczeń na 3 czeladników.

Jeden uczeń prócz tego przypada na majstra.

Ten stan rzeczy, który w Stanisławowie istnieje, odbija się przedewszystkiem jednakże w zabójczy sposób nie tylko na uczniach, ale i na czeladnikach wyzwolonych, których zarobki — z powodu konkurencyi, uprawianej przez majstrów ślusarskich całą masą bezpłatnie (a nawet z wynagrodzeniem za naukę) pracujących terminatorów — spadają niżej minimum koniecznego dla ludzkiej egzystencyi. To też zawód nasz, skupiający dotychczas najinteligentniejszych ludzi z pośród klasy robotniczej, schodzi na stopę życiową, która już nie potrzeby kulturalne, ale najkonieczniejsze potrzeby żołądka, wobec istniejącej szalonej drożyzny środków spożywczych, zaspokoić nie może.

Przedkładając przeto niniejszy memoryał, jako reprezentanci zorganizowanych robotników ślusarskich, zapytujemy św. c. k. starostwo, czy stan ten jemu, jako władzy przemysłowej, jest znany i co zamierza uczynić przeciw naruszeniu ustawy przemysłowej?

Zorganizowani robotnicy ślusarscy — użyją wszystkich prawnie dozwolonych środków, ażeby w obronie ustawy i swoich najżywotniejszych interesów wystąpić.

Z warsztatów i fabryk.

Sanok. (Nowy Dyrektor.) Sanocka Rada nadzorcza nie szczędzi trudów ni kosztów, by tylko udoskonalić fabrykę i jej urządzenia. Naturalnie w oczach członków rady nadzorczej ruch w fabryce nie jest zależnym od robotników, ich zdolności i umiejętności, lecz wszystko polega tam na „zdolnych“ inżynierach. Aby więc przeprowadzić rekonstrukcyę w fabryce maszyn, przyjęto nowego, młodego inżynierka z Poznania niejakiego Suchowiaka, który zdolnościami swemi miał usunąć wszystko złe, co przez lata całe nagromadziło się w fabryce i postawić ją na „wyżynach“ nowoczesnej techniki. Naturalnie za pracę swą pan Suchowiak otrzymał bardzo ładną pensyę, ta sama Rada nadzorcza, która rękami i nogami broni się przed każdą najdrobniejszą choćby podwyżką płac robotniczych, ani na sekundę nie zawahała się, by „uzdolnionemu“ swemu pupilowi wyznaczyć wprost ministeryalne pobory.

I niedługo trzeba było czekać, by zdolności pana inżyniera zabłysły w całej pełni. W kotlarni wykonano nowy, wielki kocioł, który należało przenieść do heizu. Długo biedził się p. Suchowiak nad sposobem, jakby to zrobić aż wreszcie wpadł na genialny pomysł: oto od gotowego już podwozia kazał odrąbać przynitowany kocioł i tak dopiero przenieść do heizu. Już samo to postąpienie pozwala nam dostatecznie ocenić zdolności i umiejętności techniczne tego nowego „rekonstruktora“. Zdaje się, że pan Suchowiak niedaleko odpadł od typu Drewnowskich i Comp., którzy, biorąc wspaniałe pensye, nieumiejętność swą i nieuctwo starali się pokryć krzykiem i gardłowaniem.

W ostateczności sprawa ta niby nas nie obchodziła i niechby sobie Rada nadzorcza przyjmowała, jakich chce tylko inżynierów, gdyby to wszystko nie odbijało się na skórze robotników. Przyjmując nieuków, płaci im się kolosalne pensye, a robotnikom każe się przymierać z głodu; na wszystko są pieniądze, tylko na płace robotników zawsze brakuje. Panowie z Rady nadzorczej, jeżeli naprawdę chcą postawić fabrykę na wyżynach nowoczesnej techniki, powinni wiedzieć i rozumieć, że pierwszym ich obowiązkiem zająć się podstawą każdej fabryki t. j. robotnikami; bez zdolnych i dobrze płatnych robotników pan Suchowiak nie pchnie fabryki ani na krok jeden. Szkoda pieniędzy panowie!

Stanisławów. (Także egzaminator!) Zmuszeni jesteśmy po raz wtóry zająć się osobą p. Mażewskiego, teraz już nie jako majstra, przemysłowca i — obywatela, ale jako — egzaminatora. W swoim czasie oddany był do niego na naukę terminator, którym w warsztacie tak harowano przy najcięższych choćby robotach, że tenże, nie chcąc zniszczeć kompletnie, — za wolą rodziców przeniósł się do innego majstra. To pana Mażewskiego wyprowadza z równowagi. To też korzystając z tego, że jako egzaminator terminatorów ma się jeszcze z swoim uczniem przy egzaminach zetknąć — obiecuje swemu dawnemu uczniowi, że się odpłaci!

Czy to jest bezstronność egzaminatora? Najpierw zamęczać chłopca, a potem gdy on poszedł na naukę do innego majstra grozić, że się go — nie przepuści? Czy na to składał pan przyrzeczenie bezstronnego i uczciwego postępowania przy egzaminie?

Bagno korupcyjne w witkowickiej fabryce maszyn. W tutejszej fabryce maszyn, w odziale monterskim, jest werkmistrzem niejaki **Schubert**, były pilnikarz. Człowiek ten nad wyraz brutalny rości sobie pretensye żeby go robotnicy szanowali i ciągle mu się kłaniali. Biada temu, kto nie oddaje bałwochwalczej czci owemu samolubowi, lub kto się poważy publicznie piętnować jego postępowanie z podwładnymi mu robotnikami. Z początku sekuje takiego śmiałka przy pomocy swego adjutanta Zięby, który zawsze wyszuka przyczynę do kar lub wydalenia.

Zięba jest to Polak, pochodzący z Galicyi, w Witkowicach jednak jest zagorzałym „deutschnationałem“. Że ma giętki grzbiet i różne właściwości, których nie posiada szanujący swój honor robotnik, dlatego wdrapał się na posadę majstra.

Przed paru tygodniami obchodził Schubert trzydziestoletni jubileusz swego majsterstwa. Różne kreatury z Ziębą na czele, postanowiły przy tej sposobności zebrać znienawidzonemu przez robotników brutalowi datek pieniężny na ów cel. Rozpisali listy i rozpoczęli zbieranie składek. Rozumie się, że robotnicy, bojąc się brutala, dawali po kilka koron, z wyjątkiem kilku naszych towarzyszy. Lecz sprawę, będącą w najlepszym toku, ktoś niespodziewanie popsuł. Nasi towarzysze napisali o tem do „Metalowca“ i do „Österreichischer Metallarbeter“, który dyr. Schuster odbiera i ogromnie się gniewa, kiedy widzi piętnowane łajdactwa witkowickie w gazetach wiedeńskich, chce bowiem koniecznie w oczach opinii pozamiejscowej uchodzić za człowieka humanitarnego względem robotników, chociaż tak nie jest.

Prawdopodobnie musiał Schubert od dyr. Schustra otrzymać porządną burę, ponieważ obaj z Ziębą gonili jak wściekli za owym numerem „Österreichischer Metallarbeiter“, chcąc go widzieć, lecz go nie mogli dostać. Aż nareszcie przypomniał sobie Zięba (z donosu szpicli) że tow. O. jest członkiem organizacyi „Metalowców“ i może mu numer „Östr. M.“ dostarczyć.

Przy doręczeniu owego numeru, skarżył się Schubert tow. O., że go opisują jako brutala w gazetach, kiedy on jest przecież „uprzejmym“ człowiekiem. Jeżeli da „facke“ (policzek) któremu chłopakowi, to jeszcze nie jest nic takiego (!) o czemby należało pisać w gazetach.

Zapomniał jednak dodać, że przed niedawnym czasem zbił czterdziestoletniego robotnika S. tak że ten przez kilka tygodni czuł jego kułaki.

Od tego czasu, Schubert zgrzeczniał, lecz tylko dla oka, równocześnie zaś polecił Ziębie, aby śledził autora owego artykułu w gazetach. Zięba miał już zdawna naostrzone zęby na tow. M. i O., chcąc się ich pozbyć. Najprzód zaczął szykanować tow. M Dał go na nocną zmianę a nie dał mu dowieźć dostatecznej ilości materyału do roboty. Następnie oskarżył go przed Schubertem, że mało robi. Kiedy tow. M. oświadczył, że więcej robić nie może, ponieważ nie ma z winy Zięby dostatecznej ilości materyału, wówczas Zięba cynicznie kłamał, mówiąc, że tow. M. dostarczył wieczór tyle materyału, ile potrzeba dla dwu. Lecz zapomniał dodać, że tow. M. przerobił wszystek materyał, dostarczony mu z polecenia Zięby. W końcu Zięba tajemnie doniósł Schubertowi, że autorami owego artykułu w „Östr. M.“ są tow. M. i O. I Schubert pod pretekstem, że tow. M. mało robi, wypowiedział mu robotę, rzeczywistą jednak przyczyną tego wypowiedzenia było to, że Zięba kłamliwie denuncyował go, jako autora artykułu.

Kiedy uszczęśliwiony Zięba pozbył się już tow. M., zaczął sekować tow. O. Dał mu do obrabiania koło rozpędowe, a wziął mu dodanego do pomocy chłopaka, wiedząc, że pracy tej sam jeden bez pomocnika wykonywać nie będzie mógł. Następnie znowu denuncyował go przed Schubertem, (już mieli cały plan ułożony z góry) że mało robi i Schubert dał mu wypowiedzenie. Tow. O. oświadczył Schubertowi, że prawdopodobnie jest to zemsta za ów zepsuty „jubileusz“, że Schuberta i Ziębę boli, że sobie za krwawy grosz robotnika nie będą mogli wyprawić żarcia.

Wówczas Schubert skakał jak opętany i bił pięściami po znajdujących się w około przedmiotach. Tow. O. z śmiechem na ustach opuścił kancelaryę „inteligentnego“ werkmistrza.

Tak przy pomocy polskiego renegata Zięby, wyrzucił Schubert dwóch polskich ślusarzy. Lecz niech sobie nie myślą że już nikt o nich w gazetach nie będzie pisał. My się już postaramy, żeby ich brudy wyszły na światło dzienne. *P. S.*

Przegląd zagraniczny.

Generalny strejk w Szwecyi. Bohaterska walka robotników szwedzkich, mimo trzy tygodniowego trwania, nie słabnie ani na chwilę. Wpra-

wdzie pisma burżuazyjne starają się rozszerzać na wszystkie strony wiadomości o upadku strejku, o masowem zgłaszaniu się do pracy, wszystko to jednak są kłamstwa, mające na celu zdyskredytowanie strejku w oczach zagranicy. Przeciwnie nawet niezorganizowani okazują niebywałą solidarność i mimo licznych obietnic nie podejmują nigdzie pracy. Wprawdzie robotnicy kolejowi nie porzucili pracy, stało się to jednak nie dlatego, by nie chcieli się solidaryzować z ogółem strejkujących, lecz dlatego, że wstrzymanie i tak słabego ruchu kolejowego dla powodzenia strejku nie ma już dziś znaczenia.

Strejk ten, który spowodowany został jedynie tylko ustawicznymi lokautami ze strony przedsiębiorców — przybrał rozmiary, jakich dotychczas nie miała żadna walka. Cały kraj stał się widownią tego zmagania się dwóch wrogich obozów. Robotnicy walczą przeciw pracodawcom, „niższa“ klasa przeciw „wyższej“ klasie. Tak jedna, jak i druga strona ma swoje połączenia i poza granicami kraju. Dla strejkujących napływają z zagranicy liczne składki, i jak w ubiegłym tygodniu przysłali robotnicy: z Danii 50'000 koron, z Niemiec 100'000 kor., prócz tego niemiecka kasa partyjna 20'000 marek, organizacye Berlina i Lipska 75'000 marek, metalowcy niemieccy 150'000 marek, kasa partyjna w Austryi 5'000 kor., z Norwegii co tydzień 40'000 kor., prócz tego zebrano w Austryi i na Węgrzech liczne składki, które również odesłano już do Szwecyi. W takich warunkach strejk może potrwać bardzo długo i robotnicy szweccy, oparci o międzynarodową solidarność robotniczą, mogą spokojnie czekać końca walki, która musi im przynieść zwycięstwo.

Groźba strejku generalnego w Belgii. Rada generalna stronnictwa socyalno-demokratycznego w Belgii ogłosiła wczoraj odezwę, w której grozi strejkiem generalnym 120.000 górników, jeżeli nie ustanowi się 8-godzinnego dnia roboczego w górnictwie.

Izba deputowanych w Belgii już dwa razy uchwaliła ustawę, wprowadzającą 8-godzinny dzień roboczy w górnictwie, ale senat ją odrzucił. Górnicy powyższem oświadczeniem swem zamierzają wywrzeć nacisk na senat.

Z sądów przemysłowych.

Odpowiedzialność robotnika. Pewna robotnica została wydalona z pracy, ponieważ nie chciała przyjąć na siebie odpowiedzialności za powierzone jej przedmioty. Wobec tego zaskarżyła pracodawcę, jubilera D. Liebergalla do sądu przemysłowego o zapłatę za 14 dni w kwocie 33 kor.

Pozwany domagał się odrzucenia skargi, a to z następujących powodów: Dwa razy zdarzyło się, że skarżąca z oddanych jej do obrobienia pierścionków nie oddała jednego. Ponieważ prócz tego nie przyszła raz do pracy bez żadnego usprawiedliwienia, uważał on, że ma dostateczny powód do natychmiastowego oddalenia jej z pracy. Powiedział jej wtedy, żeby robiła swoje 14 dni, potem jednak musi zobowiązać się, że przyjmie całą odpowiedzialność za powierzone jej przedmioty. Ponieważ zaś skarżąca nie chciała się zgodzić na to, wydalił ją natychmiast bez 14-dniowego wypowiedzenia.

Skarżąca oświadczyła, że pozwany domagał się od niej zwrotu za dwa nie z jej winy zaginione pierścionki, a gdy ona na to zgodzić się nie chciała, wydalił ją z pracy.

Sąd przemysłowy przychylił się do skargi i w motywach podniósł:

Zupełnie zrozumiałem jest, że skarżąca obowiązana jest do odszkodowania, jeżeli zginął jakiś przedmiot z jej winy; aby ustalić ten obowiązek odpowiedzialności, pozwany nie potrzebował wyraźnego oświadczenia się ze strony skarżącej. Żądać jednak przyjęcia na siebie bezwzględnej odpowiedzialności za zaginione pierścionki, a zatem i za takie, które zginęły nie z winy skarżącej, pozwany nie miał prawa. Wobec tego, czy pozwany żądał odszkodowania za dwa zaginione pierścionki, czy domagał się przyjęcia wyraźnej odpowiedzialności ze strony skarżącej na przyszłość, to zawsze przysługiwało skarżącej prawo odmówienia tym żądaniom, co w żadnym wypadku nie mogło być uważane za zaniedbanie obowiązków lub uchylanie się od spełnienia powierzonej poleconej pracy. Pracodawca nie miał zatem prawa do natychmiastowego wydalenia i winien jest za 14 dni zapłacić.

Powody uprawniające przedsiębiorcę do natychmiastowego wypowiedzenia, nie uprawniają go do skrócenia czasu wypowiedzenia. Pewien robotnik betonowy otrzymał wieczorem od majstra polecenie wykonania pewnej pracy zawodowej. Ze względu na opóźnioną porę, pracy tej jednak nie wykonał. Na drugi dzień, skoro przyszedł do pracy, przedsiębiorca oświadczył mu, że może sobie za 5 dni (tj. w sobotę) odejść. Ponieważ co do terminu wypowiedzenia nie było żadnej umowy, robotnik zaskarżył firmę o zapłatę za resztę (9 dni) czasu wypowiedzenia. Na rozprawie pozwany przedsiębiorca stanął na stanowisku, że już i tak dał skarżącemu robotnikowi za dużo, gdyż z powodu niewykonania jego polecenia, przysługiwało mu prawo wydalić go natychmiast, a on pozwolił mu jeszcze 5 dni pracować. Sąd przemysłowy przychylił się jednak do skargi, — albowiem według § 82 ustawy przemysłowej przedsiębiorca uprawnionym jest w razie istniejących do tego powodów, wydalić robotnika natychmiast bez żadnego czasu wypowiedzenia. Ustawa przewiduje jednak tylko n a t y c h m i a s t o w e oddalenie; nigdzie zaś nie mówi o tem, by przedsiębiorca, na wypadek zaszłych ze strony robotnika powodów do natychmiastowego oddalenia go, miał prawo do krótszego czasu wypowiedzenia, które to krótsze wypowiedzenie w danych wypadkach może być dla niego cięższe i dotkliwsze niż natychmiastowe wydalenie. Przez zawiadomienie zaś skarżącego we wtorek, że może odejść w sobotę zaszło 1 dniowe wypowiedzenie. Do tego rodzaju rozwiązania stosunku po 4 dniach, tj. w sobotę firma nie była upoważniona. Należy tedy przyjąć, że zaszło tu wydalenie przed czasem i skarżonemu należy się zapłata za resztę dni wypowiedzenia.

Rozmaitości.

Klerykalny świstek szumnie zatytułowany „Myśl robotnicza“ rzuca się w ostatnim numerze na nasze organizacye, zarzucając im, że wychowują złodziei, przyczem w ślad za swym pierwowzorem „Głosem narodu“ wylicza całą litanię o b c y c h nazwisk rzekomych „towarzyszy“, którzy mieli się dopuścić kradzieży. My nie będziemy wyliczali klerykalnych złodziei z Niemiec, Francyi, czy Chin, bo takich nazwisk nikt sprawdzić nie może, ale przypomnimy panu Zgórniakowi jego szanownych poprzedników tu u nas, na krakowskim bruku, przypomnimy mu rozmaitych Lucyków, Węgrzynów, Majów, Hacusiów itd., którzy siedzieli w kryminale za kradzież, oszustwo i fałszerstwo. To nie złodzieje z Lipska, czy Budapesztu — ale tutejsi nasi krakowscy.

Pisać o kradzieżach w kasie chorych może tylko głupi lub przewrotny; kasy stoją pod nadzorem władzy; specyalnie krakowska kasa chorych, jeszcze w tym roku po przeprowadzonem skontrum o t r z y m a ł a j a k n a j s z e r s z e u z n a n i e z e s t r o n y Z w i ą z k u w e L w o w i e. To rzucanie się klerykałów i wojowanie oszczerstwami to najlepszy dowód ich bezsilności. Wszystkie przytoczone fakty rzekomych kradzieży są zwykłym fałszem i panowie z „Myśli robotniczej“ w tym celu by ich nie złapać na kłamstwie sięgają po cyfry aż do obcych krajów.

Jednym z dalszych dowodów kłamliwości klerykalnej to notatka o składce w fabryce Zieleniewskiego dla tow. Gorskiego. Tow. Gorski należał do naszej organizacyi zaledwie kilkanaście tygodni i klerykali wiedzą bardzo dobrze, bo w tym samym numerze piszą na pierwszej stronicy: „nie należy wypłacać zapomogi członkom, którzy nie należą jeszcze pół roku“, że członek ten nie miał prawa do zapomogi. Jeżeli mimo to koledzy jego zebrali dłań, kiedy uległ wypadkowi i został bez środków do życia — składkę w fabryce, to spełnili swój obowiązek koleżeński. Ale komuż sie dziwić? Przecież to zadanie klerykałów obrzucać błotem wszystko co wielkie i piękne.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka **M Peterseima**); **Tarnów** (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** („**Alfa Separator**“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse); **Göhlasbruck** (firma **Richter**); **Uście (Münzerhütte)**; **Gablonz** (firma br. **Jäger**, fabryka biżuteryi i luster); **Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Budapeszt** (fabryka maszyn **Wulkan**); **Hirschberg** na **Śląsku** (tow. akc. dla budowy maszyn, dawniej **Harke** i **Hofmann**); **Serajewo** wszystkie warsztaty);
Blacharze: Meran, Cieszyn (Bąkowski); **Trzyniec, Agram i Zsolna** (wszystkie warsztaty).
Ślusarze: Meran, Linz (wszystkie warsztaty).
Instalatorzy: Mähr. Weisskirchen (firma **Kunz**).
Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**).
Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (wszystkie warsztaty).
Ślusarze meblowi: Wiedeń (wszystkie warsztaty).
Odlewacze i formierzy: Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i Comp.**), **Tiefenbach n. Dessą (Ant. John).**
Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**); **Bukareszt** (firma **Wulkan**, Fabrika **de Masini**).
Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);
Bronzownicy: Wiedeń (wszystkie zakłady).
Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).
Nożownicy: Nixdorf w Czechach.
Kowale: Wiedeń (firma **Weininger** XVIII. okręg Plötzleisdorferstrasse 3); (firma **Redlich i Berger** (regulacya Dunaju).
Kowale miedzi: Wiedeń (wszystkie zakłady); **Uście nad Elbą** (wszystkie warsztaty).
Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Komunikaty.

SEKRETARYAT KRAJOWY.

(Kraków, ul. Wiślna 5, II. piętro).

Baczność funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych.

Zwracam uwagę, iż członkom krajowej organizacyi w Czechach nie wolno żadnych zapomóg wypłacać.

Na legitymacyach tych napisane jest: „Svaz czeskych Kovodelniku sidlam v Praze“. Członkowie ci nie mają prawa w naszych organizacyach pobierania zapomóg.

Upraszam do wyż wymienionych wskazówek w zupełności zastosować się.

Za Sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne: K a r o l K n o l l m a y e r, robotnik przy telefonie, nr. centrali 186.543, urodzony dnia 3. czerwca 1871 w Wiedniu, przystąpił dnia 4. maja 1908 w Wiedniu V/1; K a r o l S i k o r, ślusarz, nr. centr. 126.914, urodzony dnia 16. grudnia 1879 w Hacking, przystąpił 6. października 1906 we Wiedniu V/1; A n n a B e l i c z e k, pomocnica, nr. centr. 173.608, urodzona dnia 31. maja 1886 w Wiedniu, przystąpiła dnia 11. sierpnia 1906 w Wiedniu XVI/1; J a n W a n n e k, pomocnik nr. centrali 186.987, urodzony dnia 1. czerwca 1854 w Dobesow, przystąpił dnia 23. maja 1908 w Guntramsdorf; M o r i t z B r a n d s t ä t t e r, pomocnik, nr. centr. 173.401, urodzony dnia 18. stycznia 1885 w Klein Zell, przystąpił dnia 15. sierpnia 1908 w St. Egyd n. N.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye n i e w y p ł a c a l i w s p a r c i a p o d r ó ż n e g o, lecz takowe zatrzymali i odesłali do Centrali.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.